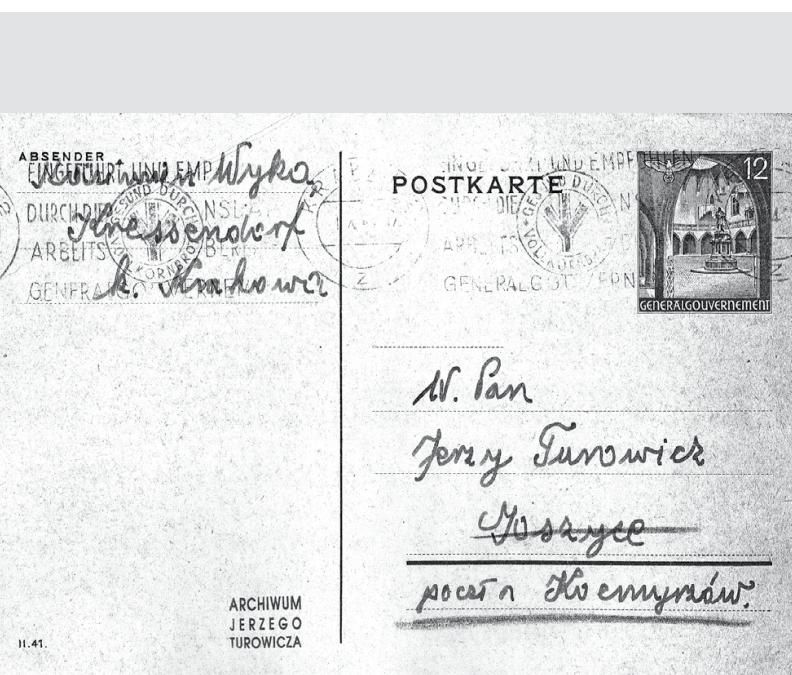
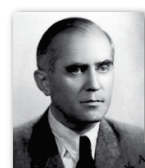
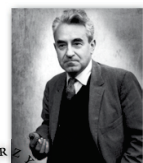




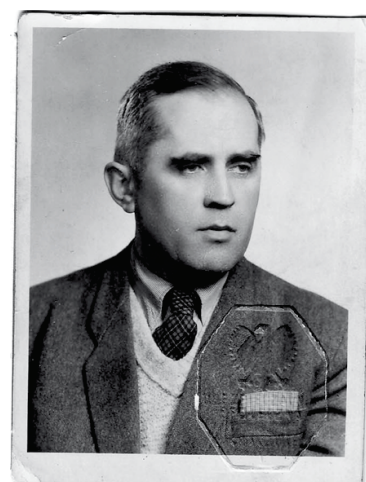
Listy Kazimierza Wyki do Jerzego Turowicza 1941–1970



KAZIMIERZ
WYKI



JERZY
TUROWICZ



LISTY KAZIMIERZA WYKI



KAZIMIERZ
WYKA



JERZY
TUROWICZ



DO JERZEGO TUROWICZA

[1]

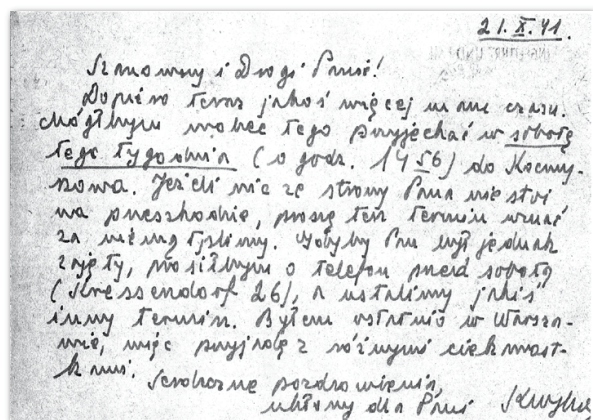
21 X 41

Szanowny i Drogi Panie!

Dopiero teraz jakoś więcej mam czasu. Mógłbym wobec tego przyjechać w sobotę tego tygodnia (o godz. 14.56) do Kocmyrzowa. Jeżeli nic ze strony Pana nie stoi na przeszkodzie, proszę ten termin uznać za niewątpliwy. Gdyby Pan był jednak zajęty, prosiłbym o telefon przed sobotą (Kressendorf 26), a ustalilibyśmy jakiś inny termin. Byłem ostatnio w Warszawie, więc przyjadę z różnymi ciekawostkami.

Serdeczne pozdrowienia, ukłony dla Pani

K. Wyka



[2]

Drogi Panie Jerzy!

Nie podziękowałem dotąd Państwu i gospodarzom za te tak miłe dni w Goszycach, ale myślę, że u Pana, świadomego kłopotów ojcowskich, uzyskam nietrudno wybaczenie. Teraz już wszystko mamy za sobą, więc mogę serdecznie i gorąco za te dni, które – przepraszam, że się wpraszam – może uda się w przyszłości odświeżyć, podziękować. Wynik zaś tych kłopotów ojcowskich jest następujący, że 24 listopada urodziła się nam druga córka. Jesteśmy więc *al pari*¹. Cała historia odbyła się bardzo szczęśliwie i szybko, a druga mała – zapewne jej będzie Małgorzata – zapowiada się jako ulepszony w pewnych szczegółach dziecięcej urody sobowtór panny Marty. Ta zaś z siostry jest najmocniej zadowolona i nadal oświadcza, że chłopca byłaby wyrzuciła za okno. Widocznie tej groźbie groziło spełnienie, skoro stało się według zapowiedzi i modlitw panienki starszej.

Niewiele w tych okolicznościach mogłem zrobić dla siebie. Mimo to udało mi się rzecz o Norwidzie² z grubsza doprowadzić do końca i zacząć pewne nowe pomysły, ale o tych wolę na razie nie mówić, ażeby nie zapeszyć. Zdaje się, że jeszcze wiele różnych pomysłów będzie można rozpocząć, a nawet dokonać w tych najnowszych, wszystko bardzo przeciągających warunkach historycznych. Czasami jednak ta perspektywa tak otepia, że nie z niewiary ani z podobnych przyczyn, ale z samego zbyt długiego czekania opada chęć do zajęć przedwojennych.

To chyba wszystko. Mam już w domu Bernanosa³ i jeżeli z żoną ma Pan zamiar jeszcze spróbować październikowych rozrywek duchowych, możemy tego spróbować na czytanim ustępie wstępu – od *Compagnons inconnus* do końca wstępu. A w ogóle cóż to za wspiania książka i jaka – w całej swej okrutnej prawdzie – pobudzająca, rzeźwiąca na najwyższym stopniu moralno-historycznym! I te głosy, te prawdy nie mogą iść na marne.

Przed świętami nie obrócę już zapewne nasze listy, składam więc Pani Annie, Panu oraz gospodarzom najlepsze życzenia świąteczne, a moje panny pozdrawiają Państwa panny⁴.

Serdeczny uścisk dłoni

Kazimierz Wyka

Krzeszowice, 12 XII 1941

¹ *Al pari* – (wł.) dosł.: na równi.

² Chodzi zapewne o rozprawę *Cyprian Norwid, poeta i sztukmistrz*, na podstawie której w roku 1946 Kazimierz Wyka uzyskał stopień doktora habilitowanego. Została ona wydana w 1948 r. O swej pracy nad poezją Norwida Wyka wspomina także w liście z dn. 20 kwietnia 1943 r.

³ Georges Bernanos (1888–1948) – francuski pisarz katolicki, eseista i publicysta. Autor m.in. *Les Grands Cimetières sous la lune* (1938), książki, o której Kazimierz Wyka pisze w dalszej części listu.

⁴ Chodzi o dwie córki Jerzego Turowicza – Elżbietę (ur. 1940 r., 1^o v. Jogałłowa) i Joannę (ur. 1941 r., 1^o v. Piasecka). Najmłodsza córka Turowicza, Magdalena, urodziła się już po wojnie.

[3]

6 lutego 1942

Drogi Panie Jerzy!

Znów Pana niepokoję. Tym razem o książki. Na obcojęzycznej półce Pana zapamiętałem sobie obecność dwóch książek, jakich niestety nigdzie nie mogę dostać, a jakie z powodów, których nie zmilczę, są mi potrzebne. Byłbym bardzo wdzięczny i bardzo bym przeto prosił, ażeby zechciał mi Pan, jeżeli się Panu nadarzy sposobność w tym miesiącu, przesłać je do Krakowa, najlepiej na Sobieskiego, a ja bym tam się już zgłosił. Z góry jednak zapowiadam, że wcześniej jak za 3–4 miesiące nie mógłbym tych rzeczy oddać, ponieważ tyle przynajmniej potrwa impreza, do jakiej są mi potrzebne, tzn. *L'Europe tragique*⁵ i *La révolution personaliste*⁶, albowiem o nich ciągle mowa.

Powody zapotrzebowania te są, że duch mi szepcze, że obecnie nadeszła pora do spisania historii, z jaką od początku wojny się noszę – będzie to historiozoficzno-kulturalne, bardzo wysokie sfery! – *pendant*⁷ do sprawy pesymizmu, a zwać się będzie *Doświadczenie Europy*⁸. Wziąłem się już do lektur czekających na ten temat (Bernanos, Ortega y Gasset⁹, Burckhardt¹⁰) i od razu wyłaniają się z pamięci książki, które mogą się okazać pomocne, a wśród nich powyższe dwie. Trudno mi podawać w liście zrzęb tej rozprawy, w myśli zasadniczo gotów – dość, że będą tam [—], wydaje mi się, że od trochę innej strony niż zazwyczaj, co nie moją naturalnie za sługą, lecz tego, co przeżywamy – otóż będą tam problemy imperializmu, nacjonalizmu, stosunku ich do kultury, sprawa masy, projekt nowego klasycyzmu, antyromantyczne diatryby, słowem rewia winowajców z panią Europą u czoła. Tutaj zaś głównie – sprawa wspólnej świadomości europejskiej, sprawa Europy jako tworu wielonarodowego, wielobiegunowego. I dlatego, gdyby Pan, oprócz wspomnianych przeze mnie, posiadał książki, jakie by z któregoś boku podchodziły pod wymienione zagadnienia, serdecznie bym o nie prosił. Muszę się bowiem spieszyć, albowiem do wiosny niedaleko, a mój duch wbrew prawom przyrody z wiosną za-

⁵ Chodzi o książkę *L'Europe tragique* szwajcarskiego pisarza i historyka Gonzague'a de Reynolda (1880–1970) z roku 1934. O książce tej Kazimierz Wyka wspomina także w liście z 10 kwietnia 1942 r.

⁶ *Révolution personaliste et communautaire* to wydana w roku 1934 książka Emmanuela Mouniera (1905–1950), francuskiego filozofa, krytyka literackiego, działacza społecznego i publicysty.

⁷ *Pendant* – (fr.) odpowiednik, pojęcie uzupełniające.

⁸ *Doświadczenie Europy* – książka tak zatytułowana nigdy nie powstała. Sam Kazimierz Wyka pisze o tym zamyśle we *Wstępie* do drugiego, poszerzonego wydania *Życia na niby* (1959).

⁹ José Ortega y Gasset (1883–1955) – hiszpański filozof i eseista. Najbardziej znaną jego książką przed II wojną światową był w Polsce *Bunt mas* (oryg. 1930).

¹⁰ Jacob Burckhardt (1818–1897) – szwajcarski historyk sztuki i kultury; zasłynął z nowatorskiego podejścia do badań historycznych, w ramach których nacisk miał być położony na wartość sztuki, kultury i estetyki dla analiz życia społecznego i politycznego danej epoki.

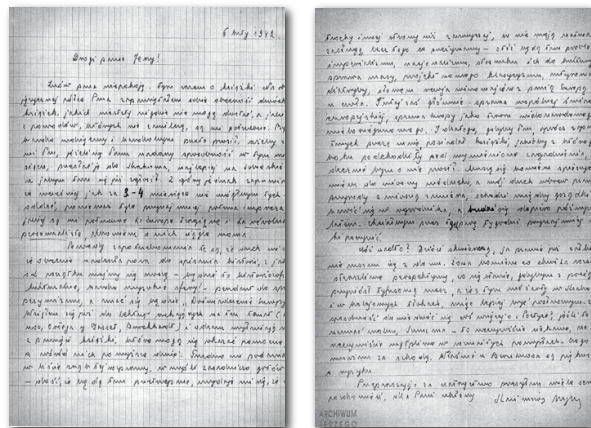
miara, schodzi między grządki bawić się w ogrodnika, a budzi się dopiero późnym latem. Chciałbym przez tych parę tygodni przynajmniej notatki poczynić.

Cóż nadto? Dzieci skwierczą, ja prawie już całkiem nie ruszam się z domu. Żona bowiem co chwila rozsuwa straszliwe perspektywy, co się stanie, gdybym z pościagu przyniósł tyfusową wesz, a że z tym nie żarty w Krakowie i w kolejowych tłokach, więc lepiej być posłusznym. Miałem sposobność dowiedzieć się coś więcej o *Poetyce*, jeśli to tak nazwać wolno, Szumana¹¹ – to rzeczywiście ciekawe, ale również rzeczywiście wątpliwe w rozmaitych pomysłach. Czego nie uważam za szkodę. Właśnie u Bernanosa są piękne zdania o ryzyku.

Przepraszając za natręctwo, przesyłam wiele serdecznych pozdrowień, dla Pani ukłony

Kazimierz Wyka

¹¹ Chodzi zapewne o książkę polskiego pedagoga, psychologa i lekarza Stefana Szumana (1889–1972) zatytułowaną *O kunszcie i istocie poezji lirycznej*. Wydana ona została dopiero w roku 1948, ale w *Przedmowie* autor tak opisuje jej losy: *Praca została napisana w 1941 r. [...] W czasie wojny, wzgl. też po wojnie, czytali moją książkę w rękopisie i dyskutowali ze mną prof. Pigoń, prof. Ingarden i pan Czachowski, znany krytyk (s. 7).*



[4]

23 II 42

Drogi Panie Jerzy!

Bardzo się cieszę, że obydwaj usiedliśmy wokół tych samych zagadnień. Nie tylko, że w myśl zasady *si duo faciunt idem* etc.¹², nie sądzę, byśmy nawet przy podobieństwie zajęć mogli wejść na zagrodzone dla siebie pola, lecz dlatego najgłówniej, że pewnego rodzaju przemyslenia i wnioski będą po wojnie tak konieczne, tak się narzucające, jeśli z tego strasznego doświadczenia mamy mieć naukę naprawę, że nie dość będzie dość ich nauczać, wzruszać, powtarzać. Zwłaszcza że grozi recydywa, z racji większego liberalizmu czysto politycznego stanowisk, które pod tą obłoną będą się niesłusznie przemycać i odrzucać swoją skłonność. Sam antropocentryczny naturalizm chociażby. Więc pracujmy – na razie jednak z pewną zmianą programu u mnie. Odwołuję mianowicie te miesięczne terminy, ale książki zabrane od brata Pańskiego oddam w ciągu marca, zrobiwszy z nich szybko notatki. Sam pozostawiłem Sorela¹³ i pokolenia; ofiarować ich niestety nie mogę, bo to rzeczywiście egzemplarze ostatnie. Pozostawiłem również pewne rozprawy Wędkiewicza¹⁴, jakie zdaje się mogą się Panu przydać, a nadto mogę służyć, gdyby Pan chciał więcej do Sorela zaglądnąć, jego prawie wszystkimi książkami. Również mógłbym Panu wypożyczyć rozmaite niemieckie dzieła o filozofii dziejów (np. Hegel, Burckhardt, Strich¹⁵, Ranke¹⁶) czy odpowiednie części znakomitego *Handbuch der Philosophie* Bäumlera i Schrötera¹⁷. W potrzebie proszę mi podać „zapotrzebowania”, a o ile tylko mieć będę odpowiednie książki, natychmiast nimi służyć.

O Denis de Rougemont¹⁸ i Thierry¹⁹ [—] poproszę dopiero później, ponieważ na razie lektur mi nie brakuje.

¹² *Si duo faciunt idem, non est idem* – (łac.) Jeśli dwaj robią to samo, to nie jest to samo.

¹³ Georges Eugene Sorel (1847–1922) – francuski myśliciel społeczny, socjolog, zwolennik syndykalizmu.

¹⁴ Stanisław Wędkiewicz (1888–1963) – historyk literatury, językoznawca, publicysta.

¹⁵ Fritz Strich (1882–1963) – niemiecki historyk literatury, znawca romantyzmu, autor m.in. *Die Mythologie in der deutschen Literatur von Klopstock bis Wagner* (1911).

¹⁶ Leopold Ranke (1795–1886) – niemiecki historyk. Jest jednym z twórców (wraz z Wilhelmem von Humboldtem) doktryny indywidualistycznego historyzmu. Koncepcja dziejów Rankego i jego sposób spisywania historii zdominowały niemiecką historiografię co najmniej do I wojny światowej.

¹⁷ Mowa tu o książce *Handbuch der Philosophie* z roku 1931 Alfreda Bäumlera (1887–1968) i Manfreda Schrötera (1880–1973).

¹⁸ Denis de Rougemont (1906–1985) – szwajcarski eseista, krytyk i myśliciel piszący po francusku. Jest autorem m.in. słynnego studium *Miłość a świat kultury zachodniej* wydanego po raz pierwszy w 1939 roku.

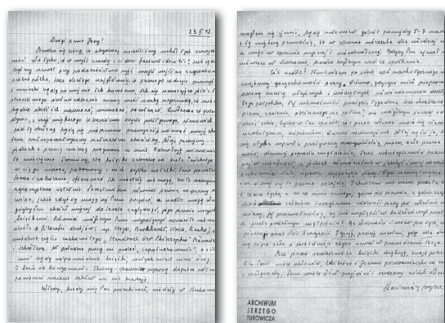
¹⁹ Jacques Nicolas Augustin Thierry (1795–1856) – francuski historyk, nazywał siebie „adoptowanym synem” Saint-Simona.

Wtedy, kiedy mnie Pan poszukiwał, niestety w Krakowie nie mogłem się zjawić, będę natomiast gdzieś pomiędzy 5–7 marca, z tą większą pewnością, że w sprawie wózcza dla młodszej córki, a więc w sprawie wyższej i nieodwołalnej, gdyby Pan zjawił się wówczas w Krakowie, bardzo byłbym rad ze spotkania.

Cóż nadto? Stwierdzam po sobie coś narkotycznego w tej wojennej gorączkowości pracy. Dziwne, gdybym miał przeprowadzać szczerą analizę utajonych i niechętnych uświadomieniu motywów tego pośpiechu, tej niemożności przeżycia tygodnia bez określonego planu, zadania, obliczanego „na potem”, nie mógłbym inaczej odpowiedzieć sobie, tylko w ten sposób, że i praca własna może się stawać narkotykiem, uśpieniem. Dziwne rozdwojenie. W tej części ja, która się styka wprost z przeżywaną rzeczywistością, nieraz całe pasma niepewności, dawniej po prostu zwątpienia, teraz niecierpliwości przemienionej w nieufność, a jednak równocześnie w jakiejś innej warstwie osobowości stała, uparta dyspozycja pracy. Tym umiejętniejsza nieraz, im silniej się te pasma rozjeżdżają. I chwilami nie wiem przez to, co jest z czasu tylko, a co ze mnie samego, gdzie jest prawda, a gdzie zagłuszanie. Może całkiem irracjonalna zdolność pracy jest właśnie maską wiary, jej przewrotnością, by nie wystąpić w kształcie zbyt prostym, a przeto podatnym wątpieniu? Bo słuszności i wiary jest tyle, co aktów pisanej przez Klio tragedii. I grają, padają martwi, gdy rola dopiero się pisze cała i nie istnieje chyba nawet w przewidzeniu Boga.

Raz jeszcze serdecznie za książki dziękuję, swoje polecam. Dla Pani wiele ukłónów, Elżbiecie i Joannie pozdrawiaszki od Marty i Małgorzaty, Panu wiele słów przyjaźni i serdeczny uścisk dłoni

Kazimierz Wyka



[5]

Drogi Panie Jerzy!

Zdaje się, że nie uraczyłem Pana dotąd listem w ten sposób pisany, i dlatego zaczynam od przeprosin za tę handlową jego formę. Stąd ona pochodzi, że ostatnimi czasami Miłosz, zamiast przeczytać mój list pisany ręcznie, oświadczył, że rezygnuje z tego do czasu, póki nauka nie stworzy specjalnej metody służącej do odczytywania moich gryzmołów. Inni go poparli, więc musiałem przejść na pismo maszynowe. Bronilem się wprawdzie tym, że i pismo klinowe, i hieroglify zostały odczytane, ale ja tylu wieków czekać nie mogę, wobec czego niechcesz Watermana zastąpi Underwood. Prawda, że jesteśmy w dwudziestym wieku? Ale mnie proszę nie naśladować w tej reformie ortograficznej, ponieważ Pana pismo jest bardzo wyraźne i czytelne.

Z naszymi spotkaniami to zaiste złośliwy pech. Tym razem chciałbym się jednak bardzo z Panem spotkać w Krakowie, ponieważ chodzi o różne dosyć ciekawe i doświadczyć ważne sprawy, o jakich lepiej będzie porozmawiać osobiście, niżeli pisać. Tak ze względu na tenor tych spraw, jak z tej przyczyny, że pisać trzeba by więcej niż się w normalnym liście pomieścić może. Zatem, kiedy na raz najbliższy będzie się Pan wybierał do Krakowa, proszę mi dać dostatecznie rychło znać, no i proszę zarezerwować jakąś przynajmniej godzinę czasu dla mnie. Może Panu będzie dogodniej telefonem (mój numer jest Kressendorf 26), ale proszę pamiętać, że jedyny rozporządzalny pociąg z Krzeszowic do Krakowa jest o godzinie dziewiątej rano, tak że zawiadomiony później, nie mogę już tego samego dnia znaleźć się w Krakowie. Takie to poczyniliśmy postępy komunikacyjne na odległość 26 kilometrów w epoce niegodnej zaprawdę innej nazwy, jak epoki Watermana i Underwooda.

Książki, o jakie Pan prosi, dostarczę przy najbliższej bytności w Krakowie. To znaczy dostarczę Sorela i Zakrzewskiego²⁰, Sombarta²¹ zaś nie posiadam. Ortega y Gasset, chociaż posiadany na własność, jest mi w obecnym czasie, wraz z częścią moich książek, niedostępny. Czytałem go jednak kiedyś, ale proszę mi powiedzieć, że mimo obiecującego wiele tytułu, a przede wszystkim obiecującego nazwiska autora, ciekawego w innych swoich pracach, niewiele Pan straci, nie dotarłszy do tej książki. Gorsze, że ja na Europie tragicznej²² przysiadłem na czas zbyt długi, ale rozgrzeszam się Pana zapowiedziami, że jednak praca ta Panu się rozwleka i rozrasta. Szczepie mówiąc, jeszcze się nie wzięłem do lektury, ponieważ w marcu musiałem się spieszyć z innymi lekturami, gdzie wobec ich oficjalnego źródła terminowość zwrotu była absolutnie konieczna, a teraz znów inna rozpacz. Mój dyktantyzm zaczyna wkraczać w sfery konkurujące z wielością sfer takiego Szumana. Wspominałem kiedyś Pani i Panu, że napisałem dwa dłuższe opowiada-

20 Zbigniew Zakrzewski (1912–1992) – polski ekonomista.

21 Werner Sombart (1863–1941) – niemiecki socjolog i ekonomista.

22 Por. przypisy 5.

nia²³. Posłałem je niedawno do Warszawy, skąd powróciły opatrzone na razie sądem Andrzejewskiego, sądem jednakże, któremu najbardziej ufam, bo mimo przyjaźni nie skrywa nagany i w pewnym względzie jest bardzo surowy, sądem wszakże, który brzmi, że te opowiadania nie są ani grafomanią, ani kompromitacją. Nawet za umiejętność pisania zostałem w sposób doprawdy żenujący, rumienić się przyszło, pochwalony, nagany zaś trudno w krótkości opowiedzieć. Są w każdym razie takie, że gdyby tych błędów nie dało się usunąć, gdyby naprawdę świadczyły one o autorze, gdyby go tak obnażały, to doprawdy nie wiem, czy warto pisać, albowiem sama sprawność formalna, sama nawet czystość stylu i obrazowego widzenia świata nie imponują mi i nie wydają się dostatecznym powodem pisania. Sądziłem, że jestem w stanie dać z siebie powody inne, istotniejsze, tę pewną iskrę, która albo jest, albo nic jej nie wykrzesze.

Mniejsza z tym. Mówmy o tym, co się z kłopotami czytelnicznymi wiąże. Dość, że mając zamiar o Europie, okazało się przed paroma tygodniami, że muszę pisać o pewnej pani Teresie²⁴. Ta pani jeszcze nie żyje, jeszcze się składa z fragmentów, ale to właśnie nawet na lektury spokojne mi nie pozwala. Nie wiedziałem dotąd, że pisanie jest rzeczą tak frapującą, tak wciągającą, że tyle daje mozołu przezwyższanie trudności, nie wiem, jak je nazwać, ponieważ to jest coś więcej niż konstrukcją, trudności, kiedy człowiek wie, co ma być powiedziane, wie przede wszystkim, jak nie może być powiedziane, a nie udaje mu się natrafić na to, jak powinno być właściwie powiedziane. Myślę teraz często, że pisze się równie dobrze z pewnego zasobu wewnętrznego, co pisze się, kto wie, czy przy samym formułowaniu nie na pierwszym miejscu, otóż że pisze się w b r e w. Wbrew błędnym formom, wbrew własnym pomyłkom, wbrew cudzym kształtom, które nie zaspokajają. Ach, dużo by o tym można mówić. Dostyc na tym, że dopóki nie uporam się z tą panią, a na skutek warszawskich uwag stają przed człowiekiem sprawy, które wydawały mu się już rozwiązane, dopóty nie jestem zdolny do myślenia, do zajmowania się czym innym. Zwłaszcza że sama funkcja pisania nie idzie mi łatwo, z powodu mojej, wiem, że często niechlujnej i stylistycznie ciężkiej, formy pisanin krytycznych. Tymczasem tutaj wziąłem na ambit pewną prostotę, jasność stylistyczną i za to, jedyny moment w sądzie Andrzejewskiego, który ani mnie nie zażenował, ni nie speszzył, za to zostałem pochwalony. Ale ile czytań, ile poprawek, ile gniewu musi potknąć jedna stronica, nim przybierze kształt podobny do prostoty, dopiero teraz wiem na własnej skórze.

23 Choć opowiadania Kazimierz Wyka pisał praktycznie przez całe życie, szczególnie intensywny okres ich tworzenia przypada właśnie na czas okupacji. Zostały one opublikowane dopiero po jego śmierci w tomie *Opowiadania* (1978).

24 Pani Teresia – bohaterka opowiadania *Powrót* opublikowanego w wspomnianym wyżej zbiorze *Opowiadania*.

Dostyc jednak o sobie. Dziękuję pięknie za zdjęcie. Jest naprawdę dobre. Marta uznała, że z takimi dziewczynkami bardzo by się chętnie bawiła. Przesyłam przeto podobiznę starszej tylko, ponieważ dotychczasowe zdjęcia Małgosi jakoś nie wychodzą. Dla Pani ucałowania rąk, Panu najlepsze, serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni

Kazimierz Wyka

Krzyszowice, 10 kwietnia 1942



[6]

Drogi Panie Jerzy!

Dawno jestem Panu dłużny ten list. Jak zwykle jednak w życiu rodzinnym przeszkody i roztrągnięcia mnożą się w sposób samorodny, a czas podobnie ucieka. Proszę mi przeto wybaczyć, że nie podziękowałem dotąd za tych parę tak miłych dni z początku lipca. Czynię to teraz z tym większą przyjemnością, ponieważ zdołały one tymczasem przejść w stan wspomnienia, wszystko upiększający, tym więcej wspomnienia przyjemne. Ten ranek pod czereśniami.

Dosyć więc byłem roztrąniony w tym kończącym się lecie. Ledwo Andrzejewski odjechał, wypadło i mnie niespodziewanie pojechać do Warszawy. Bawiłem tam tydzień, trochę naturalnie rozmawiałem z ludźmi, a przede wszystkim zetknąłem się z Baczyńskim i obczytałem się z jego utworami. Za najbliższej bytności w Krakowie będę mógł z tego coś Panu pozostawić, myślę, że zrobi to Panu przyjemność. Przekonany jestem, że należy się po nim dużo spodziewać i już teraz daje on wiele, tak wiele, jak mało kto w jego wieku. Chyba tylko Lechoń i Staff, ciekaw jestem, czy dociągnie on do tych auspicii i przewodników, ma czas, ileż ma czasu, licząc lat dwadzieścia jeden, w reszcie swojej działalności. To w ogóle jedno z najdziwniejszych i najbardziej wzruszających dla krytyka uczuć. Ktoś młody, wobec którego nie odczuwa się żadnych oporów wewnętrznych, ale właśnie uznanie i chęć poparcia wraz z nadzieją, i teraz to ryzyko przychylności: wyjdzie, nie wyjdzie, zawiedzie, nie zawiedzie. Baczyńskiemu z całego serca życzę, by wyszedł. Później przyszedł roztrągnięcia domowe. W ciągu sierpnia chorowała nam Marta, dosyć przykre i niestety zaniedbane przez naszą lekkomyślność zapalenie oskrzeli. Konieczna byłaby Rabka, teraz nawet, kiedy zasadniczo już jest z nią w porządku, ale gdzie tutaj myśleć o podobnej imprezie? W ciągu tych domowych i sąsiedzkich i prowincjonalnych, z gątku małomiasteczkowego, i wojennych w tymże miasteczkowym wydaniu kłopotów i głupstw, zdołałem jednak napisać duży *essay* o – głupocie. Dawno mi to nie dawało spokoju, obecnie wytrysnęło w paru tygodniach. Za jakiś czas mam zamiar przepisać tę rozprawę, a wtedy może jakoś mi się uda użyć tego Panu²⁵. Głupota jest właściwie dla mnie pretekstem dla zagadnień wiele donioślejszych, jak sprawa pychy poznawczej i pokory, w ogóle w istocie rzeczy idzie o te dwie postawy, prze-
transponowane na dziedzinę poznawczą. No, ale nie będę opowiadał o tym, co streścić trudno, a co najlepiej kiedyś Panu pokazać.

Zresztą z niczego popelnionego nie jestem w możności się wypowiadać. Natomiast od Pana bardzo ciekaw jestem wieści, czy Panu postępują zamierzenia – proszę o tym napisać.

Krakowsky młodzi być może Panu donosili o naszych spotkaniach i rozmowach, jakie dopiero obecnie udało się doprowadzić do skutku. Wiem, że Pan czytał ich

²⁵ Esej o głupocie najprawdopodobniej nie został ostatecznie napisany. O tym, że pomysł swój Kazimierz Wyki mógł zarzucić, świadczą uwagi z listu z dn. 31 stycznia 1943 r.

rzeczy, zresztą wiersze Wojciecha²⁶ najpierw u Pana słyszałem. Dlatego ciekaw jestem bardzo zdania Pana i proszę o nie również. Od siebie mogę powiedzieć, że duże wrażenie zrobiło na mnie, podobnie jak na Jerzym, opowiadanie o ojcu Pawle, dwoma dalszymi opowieściami francuskimi jestem mniej zbudowany, znacznie lepsza jest historia o merze, nie trzyma się natomiast konstrukcyjnie *Miłość*. Najpewniej dlatego, że podjęty został temat nienadający się do opowiadania, zbyt skomplikowany w swojej dramatyczności i tak nadto przeprowadzony, że powstał szkic, projekt powieści, ale nie opowiadanie. W każdym razie do Wojciecha przywiązuje największe nadzieje, a utwierdza mnie w tym również pewna jego krótka powieść przedwojenna. Przeczytałem ją dopiero teraz dokładnie i powoli. Naturalnie braknie jej jeszcze tego napięcia moralnego, które posiadają dzisiejsze jego utwory, ale i tak rzecz jest dobra, naprawdę dobra. Zwie się *Obawa*²⁷.

Więcej Panu nie napiszę i o nim, i o innych, nie napiszę ze świadomej perfidii, by ukazawszy nieco własnego sądu, sprowokować Pana do wyrzuteń. Skoro o perfidii mowa, podam Panu anegdotę, jaka co dopiero stała się wobec mnie. Irzykowski miał pisać zarys literatury tego dwudziestolecia, zdaje się, że Panu o tym mówiłem. Za mej bytności w lipcu oświadczył, że ta rzecz nie zostanie jednak napisana. Zrozumiałem to prosto, jak zrozumiałby zapewne każdy, i tak powtórzyłem nakładcy. Wyniknęły nieporozumienia, albowiem okazało się, że on wcale nie mówił o swoim zamiarze nienapisania, ale o przewidywaniu, że jednak ta historia nie zostanie napisana z jakichś niewiadomych przyczyn. I bądź mądry człowieku. I tak wygląda perfidia, całkiem dobrodusza. Powiedzenie nie napiszę może znaczyć dwojako.

Ciekaw również jestem, jak się Panu podobał ów zbiór rysunków, który na Sobieskiego zostawiłem w swoim czasie?

Proszę złożyć moje uszanowanie państwu Kernom²⁸, dla żony łączę ucałowania rąk i ukłony, Panu przyjazne i serdeczne pozdrowienia

Kazimierz Wyki

Krzeszowice, 26 IX 1942

²⁶ Chodzi o Wojciecha Żukrowskiego (1916–2000), prozaika, autora książek dla dzieci i młodzieży; współpracownika Kazimierza Wyki z konspiracyjnego „Miesięcznika Literackiego”. Bywał on w czasie okupacji w Krzeszowicach.

²⁷ Wojciech Żukrowski debiutował w roku 1943 tomikiem *Rdza*, powieść *Obawa* musiał więc Kazimierz Wyki znać z rękopisu. Opowiadanie *Miłość* ukazało się w zbiorze próz z lat 1936–1945 pt. *Kantata. Pierwsze opowiadania* (1957).

²⁸ Zofia Kern (teściowa Jerzego Turowicza) wraz ze swym drugim mężem, Romualdem, przebywali w czasie wojny w dworku w Goszycach. Dom w Goszycach był domem rodzinnym Anny Turowiczowej.

[7]

Drogi Panie Jerzy!

Odpisuję z haniebnym opóźnieniem, ale myślę, że po przeczytaniu przez Pana zaraz następnych zdań otrzymam rozgrzeszenie. Oto przez jakiś czas zanosilo się na przyjazd do Krakowa autora *Ładu serca*²⁹ i sądziłem, że uda się nam Państwa wspólnie nawiedzić. Tak w każdym razie warszawski Jerzy sugerował. Niestety otrzymuję dzisiaj krótką kartkę od niego, że z przyjazdu zero, zasiadam przeto do tego dawno należącego listu.

Najpierw o moim najeździe na Goszycę. Jeżeli to Panu nie czyni różnicy, zjawię się w najbliższą sobotę, tzn. 6 lutego, rannym pociągiem (muszę się jeszcze dowiedzieć, kiedy odchodzi – zdaje się, jest taki około 9 rano z Krakowa, gdyby nie było, każdym następnym porannym). Ponieważ do szkoły jeszcze trochę czasu, poproszę o wiadomość telefonem (Kressendorf 26), gdyby Panu ów dzień nie odpowiadał, a ustalimy inny. Ja obecnie jestem całkiem *disponible*³⁰.

Miałem nadzieję, że zjawię się u Pana z jakąś nową robotą. Już to Goszycę każdej wojny i przed każdą wojną od tych miazmatów intelektualnych niewolne. Przerzuciłem właśnie Młynarskiego, przeczytawszy uprzednio *Człowieka w dziejach – Zasady filozofii społecznej*³¹, na których stronie ostatniej znajduję „tamże”, styczeń 1914. Nie wiem, jak wobec tamecznego starszego pokolenia należy się o nim wyrażać, po drodze będzie mnie Pan musiał poinformować, ale ani jedną, ani drugą jego rzecz nie byłem zbudowany.

Więc miałem zjechać z nowym kawałkiem. Jest już gotowy, bardzo duży i zdaje mi się osobiście, że ciekawszy od głupoty i pesymizmu, ale niestety nieprzepisany na czysto. Skończyłem gdzieś przed tygodniem (*Zagad.[nienie] propagandy*³²) i jeszcze to i owo dopisuję. Oprócz opowieści o wyglądzie niestety więcej nie zabiorę ze sobą. Zresztą posiada ten temat pewne immanentne niebezpieczeństwo: co chwila napływają przykłady, nowe casusy, i korci, żeby jeszcze, żeby to, żeby tamto jeszcze. Krótko przed wybuchem był drukowany w „Wiad.[omościach] Liter.[ackich]” wielki i wiadomo, że świetnie napisany, *essay* Huxleya *Pisarze i czytelnicy*³³, w jed-

nym z głównych tematów poruszający moją sprawę. Mam wielki podziw dla erudycji Huxleya, ani odrobiny szacunku dla jego postawy moralnej i czytając to właśnie, widzę, jak dalece bez tej drugiej z zagadnienia na pozór całkowicie jasnego, mimo dobrej obserwacji i umiejętności stawiania analogii, nic nie wychodzi. Jeżeli mi się uda do Wielkiejnocy napisać to paskudne i arcytrudne *Doświadczenie pani E.*³⁴, myślę, że nie będzie ta zima zmarnowana. Ale to wściekle trudne. Nie wiadomo, od którego boku muszę najpierw zaatakować, tyle ich ma.

Dziękuję serdecznie za uzupełnienia przy głupocie. Erazma z Rotterdamu znam częściowo, wolę to w innym gatunku: satyra na małą głupotę, na obyczaje *etc.* Przeczytam teraz całość, do której udało mi się dorwać w Krakowie, i może coś wmiszczę. Natomiast o ks. Mieszkisie³⁵ rzeczywiście nie słyszałem. Z przyjemnością go przeczytam. Samo nazwisko o tyle mi nie jest obce, że przed kilkunastu laty bardzo go wychwalał Ślonimski. Wnet po tych pochwałach wszedłem w trwający po dziś dzień i po skończeniu świata okres reakcji antyślönimskiej i dlatego zapewne nie przeczytałem – pisał również coś o wojnie, jeśli mnie pamięć nie myli. Przeczytamy chętnie.

Czy Pan zna *Helladę na przełomie* Łosia³⁶? Szalenie ciekawa, chociaż dosyć fantastyczna książka. Na lewo i prawo robię jej reklamę. W ogóle im się człowiek robi starszy, tym częściej znów coś dla siebie odkrywa. Ostatnio, dzięki pomocy Konińskiego, *Filozofia pieniądza* Simmla³⁷. Bardzo oryginalny umysł i miejscami porywająca książka. Efekt lektury psuje mi tylko to, że żona powtarza, iż wołałaby, ażeby miał pieniądze, a nie filozofię pieniędzy. Bronię się dwoma sposobami: 1) nawet w czasie wojny należy być konsekwentnym i stać po stronie filozofii; 2) są tacy, co z dobrze napisanej filozofii pieniądza wycisnęli pieniądze. Przykładem tenże Simmel.

Czekam zatem w bieżącym tygodniu telefonu, a w braku „takowego”, pakuję w sobotę szczoteczkę do zębów i pantofle.

Proszę przyjąć słowa szczerzej przyjaźni, Pani ucałowania rąk, Panienkom główkę, a od moich Mart-Małgosi podziękowania za piękne zdjęcia i całusy mocno cmokające

Kazimierz Wyki

Krzeszowice, 31 stycznia 1943

29 *Ład serca* – powieść Jerzego Andrzejewskiego opublikowana najpierw w czasopiśmie „Prosto z Mostu” w roku 1937 (nr 46–57) oraz 1938 (nr 1–21), a następnie w postaci książkowej w 1938 r.

30 *Disponible* – (fr.) rozporządzalny.

31 Chodzi o dwie książki ekonomisty Feliksa Młynarskiego (1884–1972): *Człowiek w dziejach. Jednostka – państwo – naród* (1935) oraz *Zasady filozofii społecznej* (1919).

32 *Zagadnienie propagandy* – chodzi o planowaną, ale nigdy nienapisaną, książkę. We *Wstępie* do drugiego wydania *Życia na niby* (1959) tak Kazimierz Wyki opisuje ów zamysł: *Wydawało mi się, że zdolam napisać książkę, która miała nosić tytuł: Zagadnienie propagandy. Czytałem pod tym kątem, zbierałem materiały, książki takiej już nigdy nie napiszę. Szkic Goebbels, Hitler i Kato to skorupy i stłuczki tej niedoszłej książki.*

33 *Esaj Aldousa Huxleya* (1894–1963), angielskiego powieściopisarza, nowelisty, eseisty, zatytułowany *Pisarze i czytelnicy*, drukowany był w numerze 17 „Wiadomości Literackich” z roku 1938.

34 Por. przypis 8.

35 Ks. Feliks (Czerski) Mieszkis (1880–1955) – znany polski publicysta katolicki okresu międzywojennego, autor m.in. takich książek jak *Katolicyzm a reforma. Studium religijno-społeczne* (1904), *Upadek mieszczaństwa* (1927) czy *Revolucja* (1928).

36 Chodzi o wydaną w roku 1938 przez polskiego historyka starożytności greckiej i rzymskiej Stanisława Jana Łosia (1890–1974) książkę *Hellada na przełomie*. Rozprawa dedykowana marszałkowi Rydzowi. Śmigłemu zawiera wiele krytycznych aluzji do systemu rządów w Polsce.

37 Mowa o książce *Philosophie des Geldes* (1900) niemieckiego filozofa kultury, socjologa Georga Simmla (1858–1918), która została na język polski przetłumaczona przez Leo Belmonta (Leopolda Blumenthala) i wydana w roku 1904.

LISTY KAZIMIERZA WYKI

DO JERZEGO TUROWICZA

[8]

Drogi Jerzy!

Będą[c] w ubiegłą sobotę w Krakowie, zachodziłem na Sobieskiego, w nadziei, że może już jesteś z powrotem. Okazało się, że Twój powrót się odwlokł. Pojmujesz dobrze, jak bardzo ciekaw jestem wiadomości z Warszawy, zwłaszcza że milczenie Twojego imiennika trwa ciągle i nie wiem doprawdy, jak to sobie tłumaczyć. Piszę przeto, by Ci donieść, że w soboty i 8 maja jestem w Krakowie, mieć będę w obydwa te dni czas pomiędzy godziną jedenastą a drugą po południu i bardzo byłbym rad, gdybyśmy się spotkali i porozmawiali. Zechciej zatem mi odpowiedzieć, w który z tych dni będziesz miał czas, a zjawię się u Ciebie. Ponadto pozwól, że złożę Ci, drogi mój, łączne i najlepsze życzenia Jerzowo-Wielkanocne, skoro te dwie okoliczności tak się zbiegają w tym pamiętnym roku, pozwól, że Jerzego uściskam, a świąt pożyczę najspokojniejszych.

U mnie nic szczególnie nowego. Tyle że zasiadłem ponownie do Norwida³⁸, ażeby go raz nareszcie wykończyć, zasiadłem częściowo dlatego, ponieważ pokazywana Ci praca jednak szła z kamienia, co znaczyło, że potrzebny jest płodozmian, ponadto działa tutaj namowa Pigionia, ale o tej drugiej przyczynie ustnie. Decyzja, zdaje się, była słuszną – wnosząc z tego, że konieczne uzupełnienia tej roboty wydają mi się obecnie łatwe, a nawet przyjemne.

Pani Twojej ucałowania rąk, panienkom, powiedzmy, warkocz, gdy im wyrosną

Kazimierz W.

Krzeszowice, 20 IV 43

38 Por. przypis 2.

Drogi Jerzy!
Będą, w ubiegłą sobotę w Krakowie zachodziłem na Sobieskiego, w nadziei, że może już jesteś z powrotem. Okazało się, że Twój powrót się odwlokł. Pojmujesz dobrze, jak bardzo ciekaw jestem wiadomości z Warszawy, zwłaszcza że milczenie Twojego imiennika trwa ciągle i nie wiem doprawdy, jak to sobie tłumaczyć. Piszę przeto, by Ci donieść, że w soboty i 8 maja jestem w Krakowie, mieć będę w obydwa te dni czas pomiędzy godziną jedenastą a drugą po południu i bardzo byłbym rad, gdybyśmy się spotkali i porozmawiali. Zechciej zatem mi odpowiedzieć, w który z tych dni będziesz miał czas, a zjawię się u Ciebie. Ponadto pozwól, że złożę Ci, drogi mój, łączne i najlepsze życzenia Jerzowo-Wielkanocne, skoro te dwie okoliczności tak się zbiegają w tym pamiętnym roku, pozwól, że Jerzego uściskam, a świąt pożyczę najspokojniejszych. - U mnie nic szczególnie nowego. Tyle że zasiadłem ponownie do Norwida, ażeby go raz nareszcie wykończyć, zasiadłem częściowo dlatego, ponieważ pokazywana Ci praca jednak szła z kamienia, co znaczyło, że potrzebny jest płodozmian, ponadto działa tutaj namowa Pigionia, ale o tej drugiej przyczynie ustnie. Decyzja, zdaje

[9]

Kochany Jerzy!

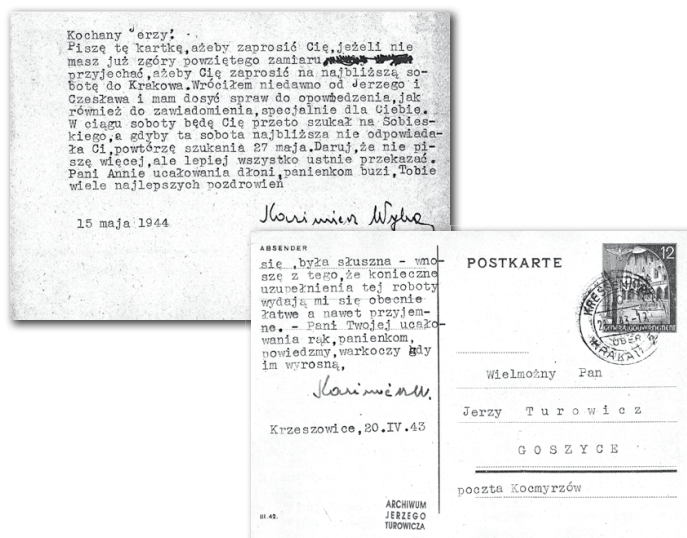
Piszę tę kartkę, ażeby zaprosić Cię, jeżeli nie masz już z góry powziętego zamiaru przyjechać, ażeby Cię zaprosić na najbliższą sobotę do Krakowa. Wróciłem niedawno od Jerzego i Czesława³⁹ i mam dosyć spraw do opowiedzenia, jak również do zawiadomienia, specjalnie dla Ciebie. W ciągu soboty będę Cię przeto szukał na Sobieskiego, a gdyby ta sobota najbliższa nie odpowiadała Ci, powtórzę szukania 27 maja. Daruj, że nie piszę więcej, ale lepiej wszystko ustnie przekazać.

Pani Annie ucałowania dłoni, panienkom buzi, Tobie wiele najlepszych pozdrowień

Kazimierz Wyka

15 maja 1944

39 Chodzi o Jerzego Andrzejewskiego i Czesława Miłosza.



LISTY KAZIMIERZA WYKI

[10]

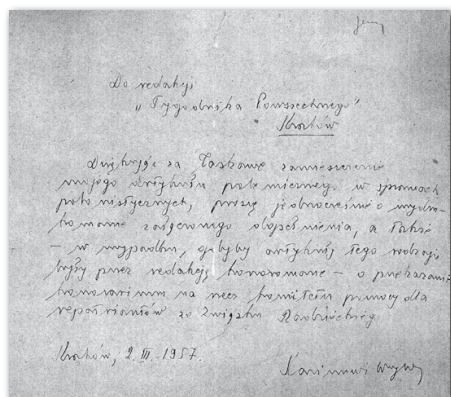
Do redakcji
„Tygodnika Powszechnego”
Kraków

Dziękując za łaskawe zamieszczenie mojego artykułu polemicznego w sprawach polonistycznych, proszę jednocześnie o wydrukowanie załączonego dopelnienia, a także – w przypadku, gdyby artykuły tego rodzaju były przez redakcję honorowane – o przekazanie honorarium na rzecz komitetu pomocy dla repatriantów ze Związku Radzieckiego⁴⁰.

Kazimierz Wyka

Kraków, 2 III 1957

⁴⁰ Po śmierci Stalina rozpoczęła się tzw. druga fala repatriacji Polaków wywiezionych w głąb Rosji po wybuchu II wojny światowej. Ostateczne porozumienie repatriacyjne zawarli 25 marca 1957 r. ministrowie spraw wewnętrznych Władysław Wicha i Nikołaj Dudorow. Przewidywało ono repatriację wszystkich osób, które przed 17 września 1939 r. posiadały obywatelstwo polskie oraz ich współmałżonków i dzieci.



DO JERZEGO TUROWICZA

[11]

Pragnę bardzo serdecznie podziękować za przyjazny udział w spotkaniu potwierdzającym, że podpisanemu powiodło się przeżyć przy życiu, piórze i zdrowiu daty: 19 marca 1910 roku – 19 marca 1970 roku.

Kazimierz Wyka

Kraków, kwiecień 1970 r.

Przepraszam Agnieszka Wesołowska
Opracowanie i przypisy Tomasz Cieślak-Sokołowski

